

OPLATA POZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 151

Dzisiaj Sejm rozpoczyna pracę

Po 30-todniowej przerwie zbiera się dzisiaj znowu Sejm oraz rozpoczyna się

normalna praca we wszystkich komisjach sejmowych i senackich.

Na porządek dzienny dzisiejszego plenarnego posiedzenia wybita się, z projektów rządowych na pierwszy plan.

projekt ustawy o zgromadzeniach. Sprawa ta wywoła niewątpliwie oburzenie i ostrą dyskusję polityczną. Projekt o dodatkowych kredytach na dopłaty skarbu do Funduszu Bezrobocia

nie spotka się, zdaje się, ze specjalnymi zastrzeżeniami. Ze wzrostem bezrobocia i wydajną pomocą skarbu okazała się koniecznością.

Najważniejszą pracą parlamentu będzie jednakże obecnie

uchwalenie budżetu na rok 1932/33. Komisja budżetowa a później plenum Sejmu będą musiały uczynić wszystkie wysiłki, by uczynić wykonalnymi poszczególne pozycje budżetu.

Przypuszczalnie jeszcze przed feriami świątecznymi Sejm odbędzie kilka posiedzeń, komisyjnie zaś pracować będą do 19 b. m., poczem w pierwszych dniach stycznia nastąpi powtórne wznowienie prac.

Po procesie postów z Centrolewu sędziowie otrzymają urlopy

Ze względu na to, że proces 11-tu byłych więźniów brzeskich potrwa łącznie przeszło dwa miesiące i jest jednym z najdłuższych procesów w Polsce, sędziowie kompletni sądzącego otrzymają mając po zakończeniu sprawy urlopy wypoczynkowe.

Spis ludności dokonany

Komisarze spowoli podczas przeprowadzania powszechnego spisu ludności w Warszawie, zdążyli obejść wszystkie lokale w liczbie 300 tysięcy.

Dzisiaj komisarze kończą swe prace. Nieliczni tylko lokatorzy nie wpuszczali komisarzy do swych mieszkań. Na każdy komisariat wypadło po kilka wypadków opornych.

Komisarze w stosunku do opornych stosowali perswazje, które najczęściej odnosiły pożądaną skuteczną, a nieprzejmowanych mieszkańców policja zmuszała do udzielania wiadomości komisarzom.

W Bielwedze i na Zamku Królewskim spis przeprowadzają władze wojskowe. W mieszkaniach przedstawicieli dyplomacji, komisarze przyjmowali byli bardzo życzliwie.

Całkowity koszt spisu ludności w Polsce, wyniesie

dwa miliony złotych, podczas, gdy budżet państwa przeznaczony na ten cel aż dwa razy tyle. Poważna oszczędność została osiągnięta dzięki uczynnej pracy komisarzy honorowych.

Jeszcze tylko trzy dni

P. P. Szoferzy, pragnący wziąć udział w Konkursie Pracy „Ostatnich Wiadomości” mogą składać w administracji naszego pisma przy ul. Siennej 33 od 10-ej rano do 8-ej wieczór wypełnione kwestionariusze (wydrukowane w numerze z 6 b. m. na str. 2-ej).

Przy składaniu kwestionariusza należy okazać 30 ostatnich numerów „Ostatnich Wiadomości”.

Wyróżnieni przez Komisję Kwalifikacyjną otrzymają cenne nagrody

Sensacyjny dekret prezydenta Niemiec

obniża ceny i płace, zaostrza kary

Dalsza obniżka płac wywołuje już wrzenie wśród robotników

W Niemczech został ogłoszony

nadzwyczajny dekret prezydenta Hindenburga w sprawie uzdrowienia gospodarstwa i finansów Rzeszy oraz bezpieczeństwa wewnętrznego. Dekret, liczący 47 stron, a składający się z czterech części zawiera

postanowienia wielkiej wagi.

W pierwszym rządzie

obniża ceny surowców, opłat kolejowych, pocztowych, oświetlenia, komornego. Nad akcją zniżki cen będzie czuwał specjalny komisarz.

Dekret postanawia równocześnie

zniżyć płac robotniczych i urzędniczych od 9 do 10 proc., poczynając od 1 lutego.

Dekret podnosi podatek obrotowy dla zrównoważenia budżetu, zmniejszając świadczenia społeczne

do 20 proc.

Ostatnia część dekretu

zaostrza kary za zdradę stanu, zakazuje noszenia mundurów partyjnych, godząc przede wszystkim w hitlerowców.

Kancelarz Bruening wygłosił

przemówienie, w którym ostro wystąpił przeciw Hitlerowi i poszczególnym przywódcom hitlerowców, grożących rozlewem bratniej krwi. Bruening zaznaczył, że do 3 stycznia zakazane są w Rzeszy wszelkie zgromadzenia publiczne.

Prasa przyjęła dekret na ogół nieżyczliwie. Zapowiedź zniżki płac wywołała już wśród robotników wzburzenie, które objawiło się w okęgach przemysłowych w postaci masówek i wieców. To też prasa ostrzega Brueninga, by odpowiedział na dekret nie był strajk, któryby pogłębił katastrofę.

Tajemniczy zbrodniarze

dokonali w Niemczech 30 morderstw

W miejscowości Puttröh koło Bohum w Niemczech w pobliżu granicy holenderskiej władze policyjne wykryły zakopane w ziemi zwłoki dwóch wieśniaków, którzy zaginęli w tajemniczy sposób przed kilku

miesiącami.

Podczas przeprowadzania badań policja wpadła na ślady innych, podobnych zbrodni. Jak ustalono dotychczas, tajemniczy zbrodniarze pozbawili życia 30 osób, grzebiąc zwłoki

w pobliżu granicy.

W związku z temi potwornymi zbrodniami policja aresztowała bogatego obywatela Holendra Elzena, który jednak nie przyznaje się do winy.

Ciemne chłopstwo okamienowało radiotechnika podejrzewając go o konszachty z diabłem

ŁÓDŹ. (Tel. własny).

We wsi Jutroszew (pow. Płocki) na tle fanatyzmu dokonano potwornej zbrodni.

Przed 3-ma miesiącami powrócił z wojska 23-letni Stefan Różga, który po zapoznaniu się z radiotechniką w wojsku budował we wsi rodzinnej radioapa-

raty. Budziło to podziw, a zarazem nienawiść wśród sąsiadów, którzy podejrzewali go, że ma jakieś ciemne konszachty z diabłem.

Wczorajszej nocy trzech mieszkańców wsi, a mianowicie bracia Głuskowie i Józef Pohorski obrzucili Różgę kamieniami, pod ciosami których padł, zale-

wając się krwią, i skonał.

Po aresztowaniu wyszły na jaw szczegóły wręcz sensacyjne. Badani mordercy zeznali, że nie mieli zamiaru zamordowania Różgi, lecz tylko chcieli „zabić” idącego za nim cieniem, który w ich pojęciu miał być ucieleśnionym diabłem.

Procesy w dwóch częściach świata

W Warszawie i w Nowym Jorku odpowiadali wicekonsul i jego szajka za nielegalną wysyłkę osób do Ameryki

Epilogiem głośnej afery oszułkiwej

wicekonsula amerykańskiego w Warszawie, Halla, będącego na usługach szajki fałszerzy paszportów zagranicznych — są dwa procesy, w dwóch częściach świata.

Jeden proces, zmuśniętym przez kilka dni w warszawskim sądzie okręgowym dotknął wykonawców genialnego planu,

przeszwarcowywania poza ocean osób, którym wjazd tam wzbroniono. Są to: Fiszbajn, Natanson, Iglicki, Zwoliński, Altszuler, Dawid Baskin,

oraz dwie kobiety

— kandydatki na wjazd do Ameryki.

Fiszbajn, Natanson, Iglicki,

wraz ze zbiegłym przed sprawiedliwością Filtzerem,

fabrykowali fałszywe wizy i podpisy konsulów, na autentycznych blankietach paszportowych, dostarczanych szajce fałszerzy przez wicekonsula Halla.

Urządniczek władz administracyjnych z Góry Kalwarii wraz z miejscowym obywatelem Altszulerem, mieli się zajmować stroną formalną — dostarczali potrzebnych dowodów do starania się u naszych władz o pozwolenie na wyjazd.

Wreszcie Dawid Baskin, brat zbiegłego do Ameryki, głównego machera, Moryca Baskina, handlarza żywym towarem, zamieszany jest przy współdziałaniu

w „ślubie” dwóch kobiet z jego bratem.

„Ślub” przed rabinem, miał za cel łatwiejsze uzyskanie wizy w konsulacie amerykańskim, a rabin został rozmyślnie wprowadzony w błąd.

Wicekonsul Hall, na podstawie doniesienia stołecznej prokuratury miał przykry proces w Nowym Jorku,

przed sądem przysięgłych. Sprawa skończyła się skazaniem go na 2 lata więzienia i zapłacenia 5000 dolarów grzywny.

„Krajowi” fałszerze paszportów czekali wczoraj, po przemówieniach adw. Br. Lewina, Wielikowskiego i Ledermana, na wyrok.

Ogłoszenie wyroku nastąpi dzisiaj po południu.

SKRÓTY

W Bostonie (Stany Zjednoczone) odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Kazimierza Pułaskiego. Odsłonięcie poprzedziła parada, w której oprócz oddziałów wojskowych i orkiestr wzięło udział około 10.000 ludzi.

Liczba bezrobotnych w Niemczech w dniu 1 grudnia wynosiła 5.057.000 osób.

Według doniesień z Limy (Peru) w starciach z policją 10 osób zostało zabitych, zaś 13 odniosło rany.

Min. Zaleski w Londynie

Europejska praca poświęca wiele miejsca omówieniu znaczenia podróży min. Zaleskiego do Londynu. Pisma podkreślają, że jest to pierwsza oficjalna wizyta polskiego ministra spraw zagranicznych w Anglii.

Min. Zaleski — podnosi prasa — jest już blisko 6 lat polskim ministrem Spraw Zagranicznych i zdobył sobie opinię rozsądnego i umiarkowanego polityka. Min. Zaleski, wedle opinii prasy angielskiej i francuskiej, udał się do Londynu, aby omówić z min. Simmem aktualne zagadnienia polityki międzynarodowej, a w szczególności sprawy bezpieczeństwa i rozbrojenia.

Nowe metody handlarzy żywym towarem uwzględniają nędzę ludności

Z Południowej Ameryki nadchodzi rewelacyjne wiadomości o nowej organizacji handlu żywym towarem. Podczas poufnej konferencji zbrodniczych kupców, którzy rekrutują się z szumowin wszystkich narodowości, postanowiono utworzyć wielomilionowy fundusz łapówek na przekupywanie policji, aby nie przeszkadzała w „obrocie” żywym towarem.

Inne ważne postanowienie idzie w tym kierunku, by nie werbować dziewcząt do domów publicznych przy pomocy gwałtu i podstępów. Uwzględniając obecny ciężki kryzys gospodarczy, handlarze przyszli do przekonania, że to samo można osiągnąć przy pomocy namowy, trzeba tylko dziewczętom dać znośne warunki egzystencji. A więc agenci mają bezrobotnym dziewczętom wręcz proponować, by wyjechały z Europy do amerykańskich domów rozpusty, a wzamian otrzymają: dwuletni kontrakt „pracy”, zwrot kosztów podróży w obie strony oraz wyprawę. Przedsiębiorcy zapewniają im lokatę oszczędności i powrót do kraju rodzinnego.

PRZY SPISIE LUDNOŚCI tysiące osób podały, jako zajęcie uboczne czytanie

WESOŁYCH WIADOMOŚCI Nr. 35. Cena 10 gr. Nr. 35.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnio. Uroczysty kurs dolara wyższy. Dolar 8.90 i jedna czwarta. — 8.90 i pół. Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów

Tajemnice narkomanów warszawskich W szponach śmiertelnego nałogu IV.

WYLECZONY

Nad nieszczęsnym lekarzem, ofiarą strasznego nałogu roztoczyli opiekę koledzy - lekarze.

Metoda leczenia, stopniowego zmniejszania dawek, nie dawała rezultatów wystarczających. Lekarz popadał w stan bezgranicznej rozpacz, w momentach depresji moralnej szukał śmierci. Kilka razy zdjęto go z pętli. Ostatnio jednak nastąpiła pewna poprawa. Doktor P. nawet w dniu, kiedy czuje się dysponowany — pomaga swoim kolegom - lekarzom i bierze udział w opiece nad chorymi kolegami.

PEYOL

Peyol — jest to korzeń rosnący pod ziemią, w Indjach. Dym tego korzenia ma niezwykle silne działanie na organizm ludzki. Działanie to między innymi ma tę właściwość, że zacycie dymu peyolu sprawia u nałogowych narkomanów potężną odrazę do narkotyków. Oficjalna medycyna posługuje się bardzo rzadko tym środkiem, gdyż działanie jego nie zostało całkowicie zbadane, poza tem w wielu wypadkach skutek jest ten, że po pewnym okresie odrazy — nałóg powraca znów i to w stopniu spotęgowanym.

ODURZENIE PEYOLEM LITERATA W.

Przed pewnym czasem wprowadził do Warszawy kosztowny korzeń przez Warszawskiego Towarzystwa metapsychicznego — p. Prosper Szmurło.

W obecności grona członków towarzystwa, zapalono korzeń. Wszyscy odeszli, na tapczanie pozostał znany literat W. od szeregu lat narkotyzujący się kokainą. W. zaczął wdychać ciemno - granatowy dym. Po kil-

ku minutach popadł w sen na jawie. Zrenice rozszerzyły się, na czole wystąpiły wielkie kropki potu, z ust zaczęły padać nie zrozumiałe wyrazy. Działanie stawało się coraz silniejsze. W. powstał, duch jego był w krainie rajszych wizji, beztroska radość malowała się na twarzy. Zrobił kilka kroków przed siebie. Śmiertelna bledność pokryła jego twarz i runął na podłogę.

PRZEKLESTWO NALOGU

W. zasnął kamiennym snem, który trwał 9 godzin. Po przebudzeniu czuł się ogromnie osłabiony. Samo wymienienie słowa „kokaina” wzbudzało w nim ohydę i odrazę.

Niestety, jednak, skutek ten okazał się chwilowy. Po pół roku, po tym eksperymencie, powrócił do starego nałogu, ze szponów którego nie może się już wyrwać.

Ryszard Ross.
KONIEC.

Kupon

Bezpłatna
pomoc prawna

DANIEL BACHRACH

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW SENSACYJNE PAMIĘTNIKI b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego W szponach handlarzy narkotykami

Upłynął kwadrans, gdy zauważyłem nadjeżdżający samochód, który zatrzymał się w pobliżu cukierni. Wsiadł z niego wezwany przeze mnie wywiadowca wraz z wywiadowczynią. W kilku słowach powiedziałem im, o co idzie. Umówiliśmy się, że ja zdaleka pokażę im osobę, którą mają obserwować. Upłynęło długie półgodziny, gdy zauważyłem z bramy wychodzącą pokojówkę. Dałem znak wywiadowcy, by poszedł za nią, sam zaś pozostałem na swoim miejscu, dając do zrozumienia wywiadowcy, by również się nie oddalała, zachodziła bowiem możliwość, że pokojówka wyszła tylko za sprawunkami a wkrótce po niej może wyjść Gaby, by skomunikować się ze swym kochankiem.

Upłynęło znów półgodziny, gdy zauważyłem powracającą pokojówkę; po drugiej stronie w ślad za nią szedł wysłany przeze mnie wywiadowca. Po wejściu pokojówki do bramy wywiadowca podszedł do mnie.

— Pokojówka nadała depeszę z pobliskiego urzędu pocztowego. Po jej wyjściu zwróciłem się do urzędniczki i legitymując się, poleciłem jej wstrzymać chwilowo wysłanie depeszy.

— Doskonale kolega to zrobił. Biegnę do urzędu pocztowego, kolega zaś wraz z koleżanką pozostanie tutaj i gdyby wychodziła kobieta, (podałem im dokładny rysopis Gaby), to pójśćcie w ślad za nią i takkolwiek z was zatelefonujcie do biura, gdzie się znajdujecie,

gdyby zaś do mego powrotu nie wychodziła, to spotkamy się tu.

Po przybyciu do urzędu pocztowego zwróciłem się do kierownika i, wylegitymowawszy się, poprosiłem o okazanie mi depeszy. Kierownik poczytał wam, lecz po telefonicznym porozumieniu się z naczelnikiem urzędu śledczego, który przyjął na siebie całkowitą odpowiedzialność, polecił przynieść sobie nadaną przez pokojówkę depeszę. Jak przewidywałem, depesza była wysłana do Salschy i byłym już blisko celu. Depesza brzmiała następująco: „Lewis Shepherdsbush Wandford Buildings 8.

Oczekuję w ważnej sprawie godzina trzecia w wiadomym miejscu Gaby.”

„Elżbieta królowa Anglii” Premjera w Teatrze Polskim

Trzeba wiele uporu, energii i silnej woli, aby w czasach obecnych, tak ciężkich, w szczególności dla teatru — zdobyć się na przedstawienie o tak wysokim poziomie artystycznym. Wystawa — wzorowa, wcale nie „kryzysowa”, ani „oszczędnościowa”. Przed oczami widza przesunął się żywy obraz fragmentu dziejowego z okresu panowania Elżbiety w Anglii, a króla Filipa w Hiszpanii.

Elżbieta przechodziła ciężkie koleje losu. Uznaną za nieprawdę dziecko swego królewskiego ojca, więziona w lochach, a potem, koronowana na królową Anglii, okazywała się monarchinią o niepospolitym rozumie stanu, wzbudzała podziw świata popieraniem handlu i przemysłu, pokojowo-

Posterunkowy pod potwornym oskarżeniem przez lekkomyślną dziewczynę

Późnym wieczorem, jesienią, pora, podczas wichru i szarugi błąkała się po stacji w Pruszkowie, jakaś

samotna zziębnięta dziewczyna. Wzrokiem bezdomnej istoty, rzuciła dookoła, jakby chcąc wypatrzyć jakiś przytulny, ciepły kąt, gdzieby mogła ulokować się na nocny spoczynek.

Mizerna postać dziewczyny zainteresował się

posterunkowy Robarski.

Zaczął ją wypytwać o cel pobytu i z odpowiedzi wymiarkował jasno, że szuka dachu nad głową. Ponieważ usilnie prosiła o nocleg, zaprowadził ją ze sobą

do lokalu posterunku policji, gdzie oboje spędzili kilka godzin.

Nad tem, co tam się działo — opuszczona jest

ciężka zasłona...

Aliści po tygodniu, dziewczyna, jak się okazało, 24-letnia Wanda Z., udała się ze skargą do Komendy Policji i złożyła

sensacyjne zameldowanie, oskarżając post. Robarskiego, który, jakoby wykorzystał jej krytyczne położenie bez wyjścia, — dokonał na niej dwukrotnie aktu przemocy. Szczegóły owe, Wanda Z. potwierdziła ponownie podczas przesłuchania u prokuratora.

Wszystko więc śledztwo i w rezultacie, policjant zasiadł

na ławie oskarżonych.

Sprawa oczywiście, toczyła się przy drzwiach zamkniętych i o nic z niej podać nie możemy, to

nadto, że przesłuchano cały szereg świadków, a poszkodowana, poza innymi dowodami, złożyła na stole sędziowskim

swą bieliznę, w której krytycznego wieczora była ubrana.

Ze szczegółów niedrastycznych, które zastanowiły sąd, podkreślić należy, że Wanda Z. przyjechała owego wieczora z Warszawy i nie sama, bo

w towarzystwie jakiegoś młodziana, przygodnie poznanego w Parku Ujazdowskim. Mówiła mu, że ma otrzymać pracę. Była późna godzina, nie załatwić nie zdążono. Ona pozostała więc na dworcu, a on — odjechał sam do Warszawy.

Rano, dróżnik kolejowy widział post. Robarskiego z dziewczyną. Szli na stację, spiesząc do pierwszego pociągu. Rozmawiali ze sobą

zupełnie spokojnie, a nawet policjant dał jej kilka złotych na bilet kolejowy.

Wobec tego, że świadectwo lekarskie nie obciążającego nie stwierdziło, przeto sąd po wywodach obrońcy adw. Gelentnera wydał wyrok uniewinniający post. Robarskiego.

Wesoły Kącik

NARUSZONA TAJEMNICA



Młoda wdówka, pani Halina, w dniu spisu ludności była zupełnie bez humoru.

Jak wypełnić arkusz spisu? Za nieprawdziwe zeznania grozi wysoka kara.

A powiedzieć prawdę? Podać, że ma 37 lat, kiedy wszyscy wiedzą, że tylko 25! Ze skończyła tylko 3 klasy, bo ją z 4-tej wyrzucili! Ze urodziła się w Górze Kalwarii! Ona, która wszyscy znają, jako z krwi i kości Paryżankę, dla której Warszawa jest prowincjonalną dziurą!

Co będzie jeśli się znajomi dowiedzą? A szczególnie Stefan, jej ubóstwiany Stefcio! Na pewnoby stracił do niej zaufanie, zerwałby...

— Eh! — pocieszyła się strapienia wdówka. — Nikt się nie dowie, bo przecież piszą, że dane będą użyte tylko dla statystyki, że są tajemnicą i nikomu nie wolno ich użyć dla celów innych.

Wyperswadowawszy sobie to, pani Halina zasiadła do stołu i zaczęła wypełniać arkusz spisu.

W przedpokoju rozległ się dzwonek. Pani Halina otworzyła sama.

— Stefcio! — Jak się masz?!

O tej porze?!

Ucałowałwszy gospodynię pan Stefan wszedł do pokoju. — Wyobraź sobie, kochanie, że nie przyszedłem do ciebie z wizytą, lecz... urzędowo. Jestem komisarzem spisowym w tej dzielnicy...

Pani Halinie pociemniało w oczach.

— O, widzę, że już wypełniłaś arkusz. Nie będę sprawdzał, bo wiem, że co ty zrobisz, to dobrze...

Wszystko w pani Halinie zamarło.

— Ha, ha! — zaśmiał się pan Stefan, chowając arkusz do toczki. — Widzę, że jesteś zdziwiona. Nic, nie mówię, bo chciałem ci zrobić niespodziankę i nawet ógiedaj przesyłałem ci arkusz przez koleżkę... No, do widzenia, kochanie, spieszę się. Przyjdę dopiero jutro.

Po wyjściu Stefana pani Halina osunęła się zemdłona na tapczan.

Wieczorem otrzymała listek: „Pani! Ponieważ stwierdziłem, że wszystko co mi pani o sobie opowiadała było kłamstwem, postanowiłem stosunki między nami uznać za zerwane. Stefan”.

Pani Halina wybuchła spazmatycznym płaczem.

— Przecież ja! to podałam tylko dla statystyki — tknęła.

— Przecież pisała, że nie wolno... Jak on śmiał!... Jak on śmiał... użyć tego dla celów prywatnych.

H. L.

Napoleon Sadek.

Stolica w błocie

Szczyci się stolica domami, bankami, a tymczasem nogami — ludu krocie ciap, ciap po stołecznym błocie!... I co tu gadać i opowiadać o reprezentacji, (mówiąc dla czytelników moich orjentacji)

Jeśli nasz Magistrat akurat zna się na porządkach tyle, co krokodyl na angielskiej flocie!... — Łazimy więc po błocie po kostki, kolana, Autami Magistrat jeździ i Rada kochana! Servus.

„ATLANTIC” Chmielna 33.
P. 5.15, 7.15, 9.15.

Urok południowego nieba i meksykańskich pieśni o to tło filmu

MEKSYKANKA

Nadprogram: Aktualności
oraz dodatki dźwiękowe

„MAJESTIC”

Nowy - Świat 43. reżyserji
Pocz. 6, 8, 10. LUPU PICK'A

4 WŁÓCZEGÓW

(les quatre vagabonds)
Przetycie pięciu ulicznych muzykantów.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Tu już Mardek nie wytrzymał. Rzucił się ku niej i krzyknął błagalnie:

— Ani słowa więcej, Wisienko! Choć ciężko wobec ciebie zgrzeszyłem, nie masz prawa traktować, jak szubrawca - nieszczęśnika, którego twój urok oczarował do szafu... który tulił cię w ramionach... który w uścisku miłosnym z tobą zaznał takiego szczęścia, jakby wrota raju mu się otworzyły... i który tej chwili nigdy, nigdy nie zapomni! Objaśnij mi, zresztą, wszystko w liście pożełgalnym. I jeżeli jest jaka sprawiedliwość na świecie, będzie mi dane jeszcze kiedyś naprawić zło, które ci uczyniłem, bo o niem tylko zdajesz się pamiętać, zapominając, że jednak były chwile... ale broń mnie Boże, abym ci cokolwiek wymawiał...

Łkanie przerwało mu dalsze słowa. Jadzia, nieco wzruszona, ale wciąż jeszcze zimna odparła:

— Wszystko dobrze pamiętam. Niczego nie zapomniałam. Ale czego pan teraz chce? Ode mnie i od mojego dziecka?

— Kocham ją. Przecież to...

— ...dla pana jest niczem! Obca!

— Obca?

— Przecież pan nawet nie wiedział przez sześć lat, że ona wogóle jest na świecie...

— To cóż z tego? Zato teraz wiem! Jest słiczna! Miła! Kochana! A gdy się do mnie uśmiechnęła, jakaś jasność promienista rozlała się mi w duszy! Co tu dużo gadać... O mało się nie rozbeczałem...

— Może pan się odważył...

— ...mówić o jej ojcu? Tak! Niech pani sobie wyobrazi, że się odważyłem! Ale proszę się uspokoić. Powiedziała mi, że umarł...

— Pan, zapewne, naprawił jej błąd?

— Nie. Miała rację. Przecież doprawdy umarłem... w sercu pani. A poza niem niema dla mnie życia. Trochę mnie tylko dziwi i smuci, że... taka gorliwa katoliczka, jak pani, nie nauczyła swego dziecka odmawiać pacierza i za... ojca. Bo przecież ma oica to moje dziecko.

— Pańskie dziecko? Może pan będzie chciał je uznać przez sądy? Domagać się wydania panu?

— Wisienko, mylisz się! Coprawda, okrutne prawo, które mnie, przestępcę, pozbawiło wszystkich praw obywatelskich, nie było w stanie wydrzeć mi prawa najświętszego — ojcostwa. Coprawda, w każdej chwili mogę je uznać za swoje i zdobyć więcej do dziecka praw; niż ty, bo ci twoje małżeństwo z innym prawa macierzyńskie uszczupliło. I czemużbym miał tego nie uczynić? Przecież dzieciak ten będzie promykiem słońca, który mnie odrodzi i stworzy nowy, świetlany cel w życiu. To dzieciak może mnie powstrzymać od głębszego upadku. wziąłbym je...

Tu już Jadzia nie wytrzymała, wołając:

— Po moim trupie!

Zdławionym łzami głosem szepnął Mardek:

— Nie wiedziałem, że szczęście czyni ludzi aż tak bezlitosnymi. Przecież to dla mnie byłaby ostatnia deska ratunku przed upadkiem! Jedyna ostoja, cel w życiu... Ty masz wszystko, ja — nic poza dzieckiem. To naprawdę niemilosiernie...

— Jeżeli, doprawdy, szczęście czyni bezlitosnym, więc pan, jako nieszczęśliwy, powinien być pełen miłosierdzia. Proszę więc, zlitować się nad mną i... nie zabierać mi dziecka... jeżeli pan mnie doprawdy kochał... i chce naprawić zło.

— Niech pani się nie poniża do prośb. Już panią wolę, gdy pani jest tak szczerze okrutna.

— To pan jest okrutny. Dla mnie i dla dziecka. Chce pan, aby Polcie wytykano palcami, jako córke...

— ...falszerza pieniędzy? Dobrze. Porównajmy się. Ja chciałem okraść takiego bogacza, jak państwo z tak drobnej rzeczy, jak parę groszy, a pani? Pani chyłkiem się wymyka, aby okraść duchowo swego męża, dla którego, pani jest wszystkim. Dzień w dzień okłamuje go pani i podaje mu te usta, kłamstwem skalane, kłamstwem zbgaczone, kłamstwem dyszące! To większy wstyd, to większa hańba.

Kłameczyni każda jest nierządnica, tak, nierządnica, gorsza, niż te, które sprzedają ciało z nędzy za marne parę groszy. Bo kłameczyni sprzedaje swą duszę i to... za grubą forszę!

Jadzia zdrętwiała. Mardek piorunował niepowstrzymanie dalej:

— Więc kto z nas jest gorszy? Czy ja, falszerz marnych pieniędzy, czy pani, falszerka najświętszych uczuć? Pani niewinność, pani cnota, której skaz nie dostrzegł ten oslepiony wiośniwym urokiem pani, mężczyzna — to właśnie fałszywy pieniądź! Pani przysięgi, pani śmiechy, pani pocałunki — to właśnie fałszywe pieniądze! Tak czy nie?

— Być może, ale to wszystko pańska wina! Pan jest sprawcą mojego nieszczęścia. Nie kochałam pana ani przez chwilę. Więc mnie pan wziął gwałtem. Zato będę pana przeklinała do końca dni moich! Mam do tego prawo! I pan, pan jeszcze śmie ciskać mi w twarz takie obelgi?

— Być może, iż zbyt wiele wylałem ze siebie goi, czy, przepelniając mi duszę. Wiedzą, wszakże, niewdzięczna, że przybyłem tu tylko, aby cię ratować. Raz jeszcze! Po raz... czwarty w życiu... I gdy jeszcze mnie za to spotkało takie lodowate przyjęcie, zimna pogarda, nie mogłem się powstrzymać... Zresztą, miłość niekiedy przemawia słowami nienawiści...

— Niechże pan, wie, że to nie moja wina, iż mój mąż nie zna mojej przeszłości. Musiałam milczeć, aby wybrać mniejsze zło z zatrutej strawy, zgotowanej przez kogoś innego. Mówi pan, że jestem szczęśliwa? O, tak! Jeżeli to można nazwać szczęściem: drzeć całymi dniami o swą tajemnicę i skradać się tu, jak zbrodniarka, nie mogąc nawet dzwonić, jak wszyscy ludzie. Czy to szczęście — żyć tak ciągle z mieczem nad głową, z nożem na gardle, gdy tylko wydobędzie się zeń choć jeden dźwięk, mogący wzbudzić podejrzenie? Gdy nikomu ufać nie można...

— Czy pani znów mnie ma na myśli?

— Nie. Gotowa jestem panu uwierzyć, że pan mnie nie zdradzi.

— Dziękuję. Teraz wreszcie oddycham z ulgą. Może pani mi zaufać. To też nie moja wina, że niegdyś nie zdołałem dotrzymać ci słowa, Wisienko.

Zresztą, dla ciebie lepiej się stało. Nie będę ci zakłócał spokoju. Nigdy nie będę usiłował spotykać się z tobą, ani dowiadywać się, kto jest twoim mężem. A gdyby jednak miały się wyłonić jakie podejrzenia, gotów jestem dla ciebie tylko dla ciebie, posunąć się nawet do rzeczy tak obrzydliwej, jak kłamstwo, które dotychczas jeszcze nigdy nie skalało mych ust. Wypre się, jakobym cię znał kiedykolwiek. Gotów jestem umrzeć, skoro tem mógłbym cię uratować od zguby, wstydu i hańby!

— Złe cię sądziłam. Wybacz mi...

— Męczeństwo nawet nie będzie dość ciężką pokutą za moje grzechy. Zniosłem dlatego wszystko bez szemrania. Ale zanim się rozstanijemy... nazawsze, pozwól sobie powiedzieć, jak mi to będzie ciężko. Do ostatniego tchnienia będę pamiętał i błogosławił cię, gdy jednak... mimo wszystko... byłas moja... To wspomnienie, które przeklinasz, było dla mnie osłodą sześciolatnich męk w murach więziennych. Co noc zjawiała twoja, niby promienna zorza spływała do mojej celi, co noc przeżywałem powtórnie tę noc niezapomnianą... gdy tuulił w ramionach, pieścił, całował...

Ukrył głowę w dłoniach. Wnet wszakże otrząsnął się i rzekł:

— Niepotrzebnie mówię ci to wszystko. Dziękuję ci, że mi nie przerwałaś...

— Bo mi cię jednak bardzo żal. Z całego serca.

— O, tak! Wiem, że z ciebie dobra dusza. Nigdy nie zdołałem zdobyć twojej miłości, rad jestem, że zaznałem choć litości. Nie obawiaj się niczego z mojej strony. Ani ty, ani Polcia. Chowaj ją pieczołowicie. Czyż taki nędzarak, jak ja może sobie pozwolić na zbytek ojcostwa?

Jadzia wyciągnęła doń dłonie. Chwycił je, chciał pocałować... ale nie śmiał.

— I ty jesteś dobry, mój przyjacielu...

— Tylko nieszczęśliwy. Wybacz mi, że ośmieliłem się pokochać cię. Wybacz, że odważyłem się marzyć o wzajemności.

Zapanowała milczenie. Przerwała je Jadzia, otwierając drzwi do sąsiedniego pokoju i wołając:

— Polciu!

Gdy dziewczynka wbiegła, Mardek chwycił ją w ramiona i ucałował ze wzruszającą czułością. Później nie mówiąc ani słowa, szybko wyszedł, aby nie ujawnić przed obecnymi już Piętkowskim i Pulcherją swego wzruszenia.

Polcia była tem wszystkiem zdziwiona i nagle, dostrzegła mokre ślady na swej twarzyczce, rzekła więc nie bez zdumienia:

— Mamusiul Patrz, ten pan znów mnie całował i płakał...

Rzeczywiście Mardek nie mógł powstrzymać się od tego. I teraz jeszcze, gdy siedł przed siebie osęp, spływały mu z wolna po wychudłej twarzy. Pogrzebał w kieszeniach, ale... nie znalazł papierosnicy. Zarazem dostrzegł, że nie ma również rewolweru. Co to może znaczyć. Czyżby to wszystko zgubił? A może kto ukradł? Może Lewczak? Nawet mu się zdawało, że zbyt się do niego „przytulał”. Ale czyżby okradł... współnika? **Dalszy ciąg nastąpi.**

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Młodzież Krawiecka

Pierwsze kroki młodzieży. — Młodzi tworzą organizację. — 280 protokółów. — Stosunki w Spółdzielni. — O większą łączność ze Związkiem.

Ruch odrodzeniowy na terenie organizacyjno-zawodowym wśród krawiectwa, wyeliminowanie wpływów terroryzujących, nielicznych, zresztą, konwulsów, zawdzięcza swe powstanie głównie młodzieży krawieckiej.

Młodzież ta wyszła z łona „Koła Młodzieży Pracującej” istniejącego ongi przy b. Partji Łacy. Kiedy po zlikwidowaniu tej Partji młodzi ludzie wstąpili do Związku krawieckiego przy ul. Elekoralnej, spotkali ich bolesne rozczarowanie. Mówiono tam i robiono wszystko — lecz nie dla istotnego po-

lepszenia warunków zarobkowania krawców. To też rychło się młodzież zorientowała w tym stanie rzeczy i pierwsza opuściła szeregi, w międzyczasie zlikwidowanej już, organizacji.

Kilku młodych entuzjastów z p. St. Midzio na czele, pomyślało o stworzeniu organizacji, naprawdę, bezpartyjnej i apolitycznej. Myśli te wkrótce przeobraziły się w czyn i tak oto, jak pisaliśmy poprzednio, w r. 1929 powstała nowa organizacja krawców — natchniona przez młodzież.

Dziś oczywiście ster rządów

związku prowadzą starsi, a sekretarzem generalnym jest krawiec, p. St. Midzio, którego zabiegom Związek zawdzięcza swój rozwój.

Ciekawymi drogami odbywało się tworzenie oddziałów prowincjonalnych Związku. Oto młodzież krawiecka, wyrobiona ongi we wspomnianym na wstępie „Kole Młodzieży Pracującej” w pogoni za zarobkiem rozjechała się na wszystkie strony Polski. Ci to właśnie młodzi ludzie stali się rozsądnymi organizacyjnymi oddziałami Związku, których już jest przeszło 80 łącznie ze starymi członkami Związku Krawców.

organizacjami krawieckimi w Lwowa, Krakowa, Poznania i innemi.

Praca w Związku wre w całej pełni. Dość wspomnieć, że ostatnio, dzięki pracy Związku sporządzono przeszło 280 protokółów na majstrów krawieckich za nieprzestrzeganie ośmiodzinowego dnia pracy. Dalsza praca w tym kierunku postępuje stale naprzód i można mieć nadzieję, że niebawem ośmiodzinny dzień w krawiectwie nie będzie martwym przepisem. Sprawa ta ma jeszcze i inne znaczenie. Oto 60 proc. krawców chodzi bez pracy. Jakże to może być, żeby jedni pracowali za wiele, a drudzy męczyli się z głodu, raczej na okresy pracy po 8 godzinach należy zatrudnić bezrobotnych, aby przynajmniej w ten sposób ulżyć ich doli.

Pisaliśmy poprzednio o Spółdzielni „Polska Odzież”. Jeszcze raz musimy do tej sprawy wrócić. Otóż członkami tej Spółdzielni są w większości

a w mniejszości członkowie t. zw. Zjednoczenia Pracowników Rzemieślniczych, również krawcy. Tymczasem w Zarządzie Spółdzielni ten układ sił nie jest przestrzegany. Wskutek tego Spółdzielnia okazuje pewne tendencje separatystyczne od Związku, na czym, oczywiście, traci, choć taki stan rzeczy dogadza pewnym osobom. W interesie dalszej pomyślnej działalności Spółdzielni leży, aby była ona bardziej złączona ze Związkiem Krawców, co można zrobić, albo przez przystąpienie panów ze Zjednoczenia Pracowników Rzemieślniczych do Związku, albo też przez zapewnienie członkom Związku należytej ilości miejsc we władzach Spółdzielni, stosownie do ilości członków Związku, będących członkami Spółdzielni. Im prędzej to się stanie, tem lepiej będzie dla Spółdzielni.

Następnym razem — o pracownikach branży spożywczo-konijalnej.

J. Sybirski.

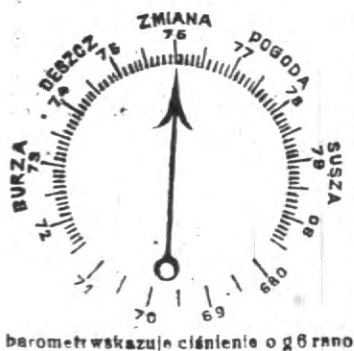
Pamiętaj! o własnych społeczno-gospodarczych placówkach. Kupuj tylko tam! Zapisz się na członka! Udział 10 zł., pł. po 1 zł. mies. Sklepy „JUTRZENKI” mieszczą się: 1) Orzeszkowej 5, 2) Aleja 3 Maja 2, 3) Bankowa 16 i 4) Lipowa 4 (za Niemnem).

GRUDZIEŃ
10
Czwartek

Dziś. NMP. Loret.
Jutro: Damazego

Wsch. słońca g. 7 m. 33
Zach. słońca g. 15 m. 24

Jaka będzie dziś pogoda?



Nocny dyżur apteki:
Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Z Teatru Miejskiego

We czwartek o godz. 8 m. 30 wiecz. jeden gościnny występ art. teatru „Dobry Wieczór” który wystawi przebojową rewję w 18 obrazach p. t. „Ta Banda pięknie gra”.

Doskonale zgrany zespół tryskający niefrasobliwym humorem skecze, barwne inscenizacje, świetny balet oto walory tego teatryku. Udział przyjmują pp.: Śmichowska, Wasilewska, Klimkówna, Boruński, Ilciewicz, Enrico et Lucci, oraz znany w Grodnie Edward Czermański, w nowym oryginalnym repertuarze.

W piątek po wyzdrowieniu artystów po katastrofie autobusowej wznowienie sztuki „Rywale” która po premierze zdobyła sobie uznanie prasy i publiczności.

Z życia kulturalnego w Prużanie

Dnia 1 grudnia w sali „Domu Sierot” w Prużanie, staraniem miejscowego „Koła Urzędników” odbył się „Wieczór koncertowy” i przedstawienie „Gwiazdy Syberji”.

Koncert pod artystycznym kierownictwem p. prof. Trojanowskiego w wykonaniu orkiestry i chóru Państw. Gimnazjum Męskiego w Prużanie był utrzymany na niezwykle wysokim poziomie.

Wykonanie „Kolysanki” — Landgwera, „Menueta” — Padewskiego i „Wieczoru” — Starczewskiego dało słuchaczom pełnię zadowolenia. Osobno wymienić należy „Marsz pożegnalny” kompozycji dyrygenta, za który otrzymał huczne brawa. Utwór ten pozwala ocenić niezwykle wartości p. prof.

Trojanowskiego jako wybitnego kompozytora.

Obraz sceniczny „Gwiazda Syberji” wypadł niezwykle udanie. P. Dudek w roli księcia i p. Witkowski w roli majora wykazali wielkie zęście w grze i dali świetne kreacje za które otrzymali rzesiste oklaski.

Na pochwałę i gorące uznanie zasługuje wykonawczy zespół tytułowej i p. Dudzicz w roli wieźnia.

Wysiłkom i pracy członkom „Koła Urzędników” należy się pełne uznanie i wdzięczność społeczeństwa prużańskiego tembardziej, że dochód przeznaczono na poparcie tak komicznej instytucji jaką jest „Straż Ogniowa”.

P. Gągalski.

Krzywdzone przedmieście

Po wybudowaniu mostu im. Marszałka Piłsudskiego ulica Lipowa niezwykle ożywiła się a skrzyżowanie jej z Łososiąską tworzy punkt prawie centralny tej dzielnicy.

W uznaniu ruchliwości punktu Magistrat ustawił w pobliżu ta-

blące na ogłoszenia. W jesieni owszem regularnie pojawiały się plakaty teatralne, kinowe i inne, lecz od paru tygodni tablica ziele wstępnym klejem i pleśnią.

Jedno z dwójga albo usunąć wstępną tablicę albo przykryć ją barwnymi plakatami.

Druga ewentualność ze względu na zainteresowanie mieszkańców jedynym miejscem ogłoszeń powinna znaleźć posłuch.

Niedoszła samobójczyni

W hotelu Warszawskim przy ul. Orzeszkowej Szacka Bronisława usiłowała popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej.

Powody zamachu na życie nieznane. Denatkę odwieziono do szpitala miejskiego, gdzie lekarz stwierdził uszkodzenie wnętrzości nie zagrażające życiu.

Kupujcie wyroby krajowe

TEATR MIEJSKI Im. Elizy Orzeszkowej
Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

We czwartek dnia 10 grudnia b.r.
Jeden gościnny występ teatru „Dobry Wieczór”

Rewja p. t.
Ta Banda pięknie gra

Świetny balet. Pełne humoru skecze.

Pocz. o godz. 8.30 wiecz.

Bilety do nabycia w kasie teatru

UWAGA! Wysprzedaż przedświąteczna.

Z powodu kryzysu ceny niższe o 40%.

Polecamy duży wybór ozdób choinkowych oraz zabawek dzieciennych i wszelkie możli. podarunki gwiazdkowe. Kto chce uprzyjemnić sobie, swoim dzieciom i bliskim święta, powinien odwiedzić skład mater. piśm. i zabawek **G. ARCISZEWSKIEGO, Dominikańska 21**

Zapisz w swej duszy zgłoskami złotymi
Że tylko Marejnie da szczęście na ziemi.

Duży ładny pokój DLA UCZNI

z pełnym utrzymaniem 4 razy dziennie, stosując się do obecnych warunków bardzo tanio.

Wiadomość:
ul. Akademicka 2 m. 13
wejście z bramy.

KOŁDRI

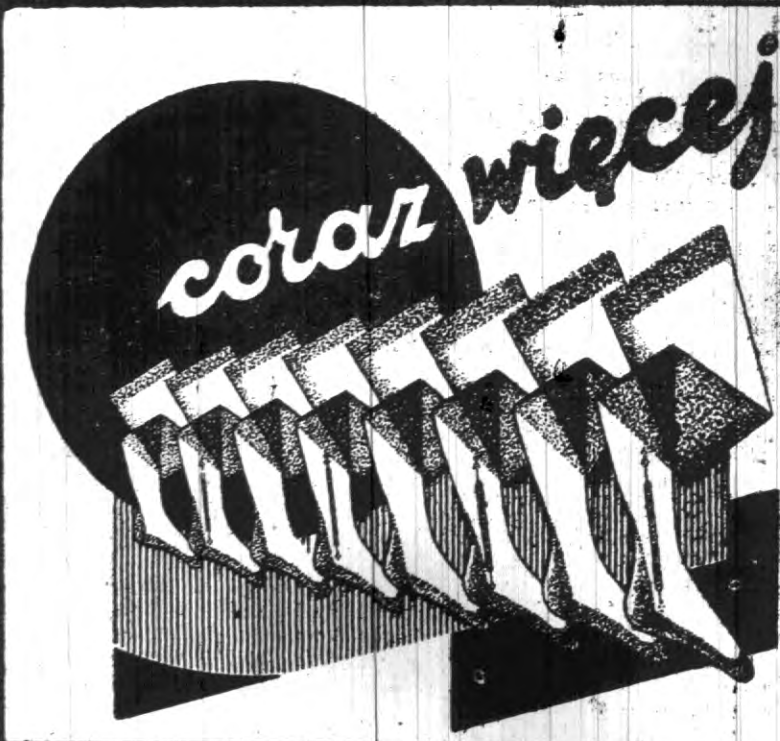
najlepsze własnego wyrobu i podpinkki w dużym wyborze poleca firma **HERKULES** ul. Dominikańska 31
Ceny konkurencyjne.

WĘGIEL BEZ MIAŁU CENA 6,80 za 100 kg. razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorzędných kopalń naberany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach **ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE W GRODNI** UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka”.

UWAGA! Zwracamy 10 proc. gotówką!



POŃCZOCH „SZANIEWA”

noszą nasze panie

Pończochy jedwabne „SZANIEWA” są piękne, trwałe, elastyczne i tanie. Dla zwolenniczek pończoch „Szaniewa” urządziliśmy we wszystkich naszych fabrycznych składach od dn. 1-31 grudnia r. b.

Miesiąc oszczędnościowy polegający na tem, że po dokonaniu już kupnie **zwracamy natychmiast 10% gotówką**

FABRYCZNY SKŁAD POŃCZOCH GRODNO, DOMINIKAŃSKA № 1 (5-ty sklep od Pl. Batorego)

Nasze oddz.: Warszawa, Bielańska 16. Brześć ul. Dąbrowskiego. Pińsk, ul. Kościuszki 22. Równe, ul. 3-go Maja 89. Łuck, ul. Jagiellońska 52.

UWAGA! Zwracamy 10 proc. gotówką!

Dźwiękowiec POŁONJA Poczta 4	Dramat ilustrujący miłość kochanków odmiennych ras p. t. HAI TANG z udziałem pięknej chinki ANNY MAY WONG.
Dźwiękowiec APOLLO Dominikań. 26	Olbrzymie arcydzieło dźwięk. króla reż. Cecil B. de Mille w rol. gl.: KAY JOHNSON i REGINALD DENNY.
Kino PALACE Orzeszkow. 13	STRZAŁ w rol. gl. J. SMOSARSKA, W. OSTERWINA, J. WĘGRZYN, P. OWERLO i K. JUNOSZA. Sala i poczekalnia dobrze ogrzana. Wstęp tylko 50 gr.

KINO Światowid Brygidzka 2
pocz. seansów:
1 — 17,30,
2 — 19,40,
3 — 21,40.

Czołowy film złotej serji „Sowkino” pt. **LUDZIE BEZ PRAO** (Tragedja dziewczęcia) w-g powieści A. Puszkina „PUGACZOWSZCZYNA”